



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN TURCHIA

(28-30 NOVEMBRE 2014)

KONFERECJA PRASOWA W DRODZE POWROTNEJ Z TURCJI

30 listopada 2014 r.

[Multimedia]

(Ks. Lombardi)

Wasza Świątobliwość, bardzo dziękuję za obecność wśród nas, dziękuję za to tak serdeczne i przyjazne pozdrowienie, skierowane do każdego z nas. Teraz przechodzimy do drugiej części, «kulturalnej» z pytaniami. Na listę wpisało się kilka osób, a na pierwszym miejscu umieszczamy dwie koleżanki z Turcji, które naturalnie są zainteresowane, ponieważ jak sądzimy pytania będą dotyczyły podróży. Wasza Świątobliwość dokonał podczas niej bardzo wielu rzeczy, i możemy pogłębić wiele aspektów. Zapraszam więc Yasemin, by podeszła i zadała pierwsze pytanie. Yasemin jest z telewizji tureckiej, była już podczas podróży tutaj z papieżem Benedyktem XVI i jest ekspertem papieskich podróży do Turcji.

(Yasemin Taskin)

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość. Moje pytanie dotyczy oczywiście podróży. Prezydent Erdoğan mówił o «islamofobii»; Wasza Świątobliwość skoncentrował się oczywiście bardziej na aktualnej chrystianofobii na Bliskim Wschodzie, to znaczy na tym, co przydarza się chrześcijanom, mniejszościom. Biorąc również pod uwagę wezwanie do dialogu międzyreligijnego, co można zrobić więcej? Czy wystarcza sam tylko dialog międzyreligijny? Czy można pójść dalej? Co, zdaniem Waszej Świątobliwości, powinni uczynić przywódcy światowi? Zadam to pytanie, bo Wasza Świątobliwość jest nie tylko duchowym przywódcą katolików, ale obecnie globalnym przywódcą moralnym, a więc również w tym sensie, chciałabym konkretnie wiedzieć, co można

zrobić, czy można pójść dalej...

(Papież Franciszek)

Pani pytania wystarczyłyby na książkę!... Chciałbym powiedzieć coś na temat dialogu międzyreligijnego, islamofobii i chrystianofobii — a więc trzy kwestie.

Co do islamofobii: jest prawdą, że w obliczu działań terrorystycznych, nie tylko w tej części świata, ale także w Afryce, reaguje się i powiada się: «Jeśli to jest islam, to ja jestem wściekły!». Obraża się wielu muzułmanów, wielu wyznawców islamu. Mówią oni: «Nie, my to coś innego. Koran jest księgą pokoju, jest proroczą księgą pokoju. To nie jest islam». Ja to rozumiem i jestem przekonany — przynajmniej tak szczerze uważam — że nie można mówić, iż wszyscy muzułmanie są terrorystami: nie można tak powiedzieć. Podobnie nie można powiedzieć, że wszyscy chrześcijanie są fundamentalistami, ponieważ także i my ich mamy, we wszystkich religiach są takie grupki. Powiedziałem prezydentowi [Erdoğanowi]: «Dobrze by było, gdyby wszyscy przywódcy islamscy — zwierzchnicy polityczni, religijni czy naukowcy jasno powiedzieli i potępiłi te akty, gdyż pomogłoby to większości muzułmanów powiedzieć 'nie'; ale naprawdę, z ust swoich przywódców: zwierzchników religijnych, akademickich, wielu intelektualistów i przywódców politycznych». Taka jest moja odpowiedź. Wszyscy bowiem potrzebujemy światowego potępienia, także ze strony muzułmanów, osób o tej tożsamości, aby powiedzieli: «My tacy nie jesteśmy, Koran tym nie jest». To pierwsza sprawa.

Chrystianofobia: to prawda! Nie chcę używać słodkich słówek. Wyrzucają nas, chrześcijan, z Bliskiego Wschodu. Czasami, jak to widzieliśmy w Iraku, w rejonie Mosulu, muszą pójść sobie i zostawić wszystko lub zapłacić podatek, co na nic się zdaje... A kiedy indziej wyrzucają nas w białych rękawiczkach. Na przykład, w pewnym państwie mąż mieszka tu, a żona tam... Nie pozwala się, aby mąż mógł przybyć i zamieszkać z żoną. Nie, to kobieta ma opuścić, zostawić dom. Dzieje się tak w niektórych krajach. Jakby chcieli, żeby nie było już więcej chrześcijan, żeby nie było żadnego śladu chrześcijaństwa. Tak się dzieje w tym regionie. To prawda, jest to skutek terroryzmu, w pierwszym przypadku, ale kiedy robi się to dyplomatycznie, w białych rękawiczkach, to dlatego, że kryje się za tym coś jeszcze, a to nie jest dobre.

I po trzecie, dialog międzyreligijny. Może najpiękniejszą pod tym względem rozmowę odbyłem z przewodniczącym Komitetu ds. Religijnych i jego zespołem. Już kiedy przybył nowy ambasador Turcji, półtora miesiąca temu, by przekazać listy uwierzytelniające, zobaczyłem człowieka wyjątkowego, o głębokiej religijności. Także przewodniczący tego urzędu był z tej samej szkoły. Powiedzieli coś pięknego: «Wydaje się teraz, że dialog międzyreligijny dobiegł końca. Musimy uczynić krok milowy, aby dialog międzyreligijny nie był ograniczony do wymiany zdań w rodzaju: Co o tym sądzicie? — My, tak... — Musimy uczynić milowy krok, musimy prowadzić dialog między ludźmi wyznającymi różne religie». To jest piękne, bo mężczyzna i kobieta, spotykają się i wymieniają z mężczyzną i kobietą doświadczenia: mówi się nie tylko o teologii, ale także o

doświadczeniu religijnym. I to byłby piękny, bardzo piękny krok naprzód. To spotkanie bardzo mi się podobało, było wysokiej jakości.

Wracając do dwóch pierwszych aspektów, zwłaszcza do islamofobii — zawsze musimy odróżniać to, co jest propozycją danej religii, od konkretnego jej zastosowania przez dany rząd. Może mówisz: «Jestem muzułmaninem — jestem żydem — jestem chrześcijaninem». Jednak rządysz krajem nie jako muzułmanin, wyznawca judaizmu czy chrześcijanin. Istnieje przepaść. Trzeba dokonywać tego rozróżnienia, ponieważ wielokrotnie używa się nazwy, ale nie mamy do czynienia z rzeczywistością religijną. Nie wiem, czy odpowiedziałem...

(Yasemin Taskin)

Dziękuję, Wasza Świątobliwość.

(Ks. Lombardi)

Wasza Świątobliwość odpowiedział bardzo szeroko. Teraz chce podejść Esma [Cakir], nasza druga podczas tej podróży dziennikarka z Turcji. Pracuje w Agencji Informacyjnej.

(Esma Cakir)

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość. Jakie jest znaczenie tej bardzo intensywnej chwili modlitwy w meczecie? Czy był to dla Waszej Świątobliwości sposób zwrócenia się do Boga? Czym szczególnie chciałby Wasza Świątobliwość podzielić się z nami?

(Papież Franciszek)

Udałem się do Turcji jako pielgrzym, a nie turysta, a głównym motywem było dzisiejsze święto: przyjechałem po prostu, aby przeżywać je razem z Patriarchą Bartłomiejem — a więc była to motywacja religijna. A kiedy poszedłem do meczetu, nie mogłem powiedzieć: «Nie, teraz jestem turystą». Wszystko miało charakter religijny. Zobaczyłem to wspaniałe dzieło! Mufti dobrze mi wszystko wyjaśnił, z wielką delikatnością, a także za pomocą Koranu, gdzie jest mowa o Maryi i Janie Chrzcicielu, wszystko mi wyjaśnił... W tamtej chwili odczułem potrzebę modlitwy. Zapytałem: «Czy możemy się trochę pomodlić?» — Odpowiedział: «Tak, tak». Pomodliłem się — za Turcję, o pokój, za muftiego... za wszystkich... za siebie, bo potrzebuję modlitwy... modliłem się naprawdę... Szczególnie modliłem się o pokój. Powiedziałem: «Panie, skończmy z wojną...». Tak, to był moment szczerej modlitwy.

(Ks. Lombardi)

Teraz głos oddamy naszemu koledze prawosławnemu, Aleksiejowi Bukałowowi, jednemu ze

starszych, który pracował podczas wielu podróży: jest Rosjaninem i prawosławnym. Prosił o możliwość zadania pytania, ponieważ jest to podróż, w której kwestią podstawową były relacje z prawosławnymi.

(Aleksiej Bukałow)

Dziękuję, księżu Lombardi.

Dziękując za to, co Wasza Świątobliwość czyni dla świata prawosławnego, chciałbym wiedzieć, jakie po tej wizycie i tym niezwykłym spotkaniu z Patriarchą Konstantynopola są szanse na kontakty z Patriarchatem Moskiewskim? Dziękuję.

(Papież Franciszek)

W zeszłym miesiącu, przy okazji Synodu, przybył, jako delegat Patriarchy Cyryla, metropolita Hilarion. Chciał ze mną rozmawiać, nie jako delegat na Synod, ale jako przewodniczący Komisji ds. Dialogu Prawosławno-Katolickiego. Nieco porozmawialiśmy.

Najpierw powiem coś o całym prawosławiu, a następnie «przejdę» do Moskwy. Jestem przekonany, że trwa proces dialogu z całym prawosławiem. Oni mają sakramenty, sukcesję apostołską... jesteśmy w drodze. Czego możemy się spodziewać? Że teologowie dojdą do porozumienia? Nigdy ten dzień nie nadejdzie, zapewniam pana, jestem sceptyczny. Teologowie dobrze pracują, ale pamiętam słowa, które podobno miał powiedzieć Atenagoras do Pawła VI: «Zbierzmy teologów na wyspie i niech dyskutują, a my idźmy naprzód sami». Myślałem, że to nieprawda, ale Bartłomiej powiedział mi: «Nie, to prawda, tak powiedział». Nie można czekać: jedność to pielgrzymka, pielgrzymka, którą trzeba podjąć i odbyć razem. Tym właśnie jest ekumenizm duchowy: modlić się razem, pracować razem, wiele dzieł miłosierdzia, tyle pracy przed nami... Wspólnie nauczać... Wspólnie iść naprzód. To właśnie jest ekumenizm duchowy. Potem jest ekumenizm krwi, kiedy zabijają chrześcijan; mamy wielu męczenników... poczynając od tych w Ugandzie, kanonizowanych 50 lat temu: połowa z nich była anglikanami, a druga połowa katolikami; ale ci, [którzy ich zabili] nie mówili: «Jesteś katolikiem... a ty anglikaninem...». Nie: «Jesteś chrześcijaninem», a krew została wymieszana. To jest ekumenizm krwi. Nasi męczennicy wołają: «Jesteśmy jedno! Już mamy jedność — w duchu, a także i we krwi». Nie wiem, czy opowiedziałem tutaj anegdotę z Hamburga, o proboszczu z Hamburga... Czy ją opowiadałem? Kiedy byłem w Niemczech, musiałem pojechać do Hamburga, żeby ochrzcić dziecko. A proboszcz prowadził proces kanonizacyjny księdza, który został ścięty na gilotynie przez nazistów, ponieważ uczył dzieci katechizmu. I w pewnym momencie, badając sprawę, odkrył, że za nim stał w kolejce do egzekucji pastor luterński, skazany na gilotynę z tego samego powodu. Ich krew się wymieszała. Proboszcz ten poszedł do biskupa i powiedział: «Nie mogę prowadzić tego procesu tylko w sprawie księdza: albo dla obydwu, albo dla żadnego». To jest ekumenizm krwi, który nam tak bardzo pomaga, tak wiele nam mówi. Myślę, że musimy iść śmiało

tą drogą. Tak, trzeba słuchać katedr uniwersyteckich, i to robimy, ale trzeba iść dalej, ciągle dalej...

Powiem coś, czego ktoś może nie zrozumie, ale... Katolickie Kościoły Wschodnie mają prawo do istnienia, to prawda. Ale uniatyzm jest słowem z innej epoki. Dziś tak mówić nie można. Musimy znaleźć inny sposób.

Teraz «lądujemy» w Moskwie. Z Patriarchą Cyrylem... dałem mu to do zrozumienia, a on także się zgadza, istnieje wola spotkania się. Powiedziałem mu: «Przyjadę, gdzie chcesz. Jak zadzwonisz — przyjadę». On też tego chce. Ale w ostatnich czasach, z problemem wojny, ma biedak tak wiele kłopotów na miejscu, że podróż i spotkanie z Papieżem zeszły na drugi plan. Ale obydwaj chcemy się spotkać i chcemy iść naprzód. Hilarion zaproponował, by na spotkaniu studyjnym tej Komisji, na którym on przewodniczy delegacji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, pogłębić kwestię prymatu, bo trzeba rozwinąć tę kwestię, którą postawił Jan Paweł II: «Pomóżcie mi znaleźć taką formę sprawowania prymatu, co do której moglibyśmy się zgodzić». Tyle mogę panu powiedzieć.

(Aleksiej Bułajew)

Dziękuję, Wasza Świątobliwość.

(Papież Franciszek)

Dziękuję.

(Ks. Lombardi)

Dziękuję bardzo. Tak, teraz prosimy Mimmo Muolo z włoskiej grupy, dziennikarza z «Avvenire».

(Mimmo Muolo)

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość.

(Papież Franciszek)

Czy wszystko w porządku?

(Mimmo Muolo)

Dziękuję, mam się dobrze, Wasza Świątobliwość. Jestem zaszczycony, że mogę zapytać w imieniu dziennikarzy włoskich.

Uderzyło mnie wypowiedziane dziś rano przez Waszą Świątobliwość zdanie podczas Boskiej

Liturgii: «Chcę zapewnić każdego z was, że Kościół katolicki, aby osiągnąć upragniony cel pełnej jedności, nie zamierza narzucać żadnych wymogów». Chcielibyśmy prosić, jeśli to możliwe, o pełniejsze wyjaśnienie tego zdania i czy chodzi właśnie o problem prymatu, o którym Wasza Świątobliwość wspomniał wcześniej?

(Papież Franciszek)

To nie jest wymóg: to zgodność, bo również oni tego chcą. Jesteśmy zgodni, by poszukiwać formy, która byłaby bardziej podobna do tej z pierwszych wieków. Kiedyś przeczytałem coś, co skłoniło mnie do zastanowienia. Nawiasem mówiąc, to, co czuję najgłębiej na tej drodze jedności, wyraziłem we wczorajszej homilii o Duchu Świętym. Tylko droga Ducha Świętego jest słuszną, ponieważ On jest niespodzianką, On nam ukáže, gdzie jest istota; jest twórczy... Problem — być może jest to samokrytyka, ale jest to mniej więcej to, co powiedziałem podczas kongregacji ogólnych poprzedzających konklawe — Kościół ma wadę, grzeszne przyzwyczajenia, że zbyt patrzy na siebie, jakby wierzył, że ma własne światło. Ale spójrz: Kościół nie posiada własnego światła. Musi patrzeć na Jezusa Chrystusa! Ojcowie pierwszych wieków nazywali Kościół *«mysterium lunae»*, tajemnicą księżyca, dlaczego? Ponieważ świeci, ale nie swoim światłem, ale tym, które pochodzi od słońca. A kiedy Kościół zbyt patrzy na siebie, dochodzi do podziałów. Właśnie to stało się po pierwszym tysiącleciu. Dzisiaj przy stole rozmawialiśmy chwilę o miejscu — nie pamiętam, jakim — gdzie pewien kardynał udał się, by ogłosić ekskomunikę papieża nałożoną na patriarchę: Kościół patrzył wtedy na siebie! Nie patrzył na Jezusa Chrystusa. Jestem przekonany, że wszystkie te problemy, jakie pojawiają się między nami, między chrześcijanami — mówię przynajmniej o naszym Kościele katolickim — przychodzą, kiedy patrzy on na siebie samego, staje się autoreferencyjny. Dzisiaj Bartłomiej użył słowa, nie «autoreferencyjny», ale dość podobnego, bardzo pięknego, nie pamiętam teraz, ale bardzo piękne, bardzo piękne [termin w języku włoskim, brzmiał «introversja»]. Uznają oni prymat: dzisiaj w litanii modlili się za «pasterza i prymasa». Jak to mówili? «Ποιμένα καὶ Πρόεδρος — Ten, który przewodniczy...». Uznają prymat, powiedzieli to dzisiaj wobec mnie. Ale co do kształtu prymatu, musimy trochę sięgnąć do pierwszego tysiąclecia, aby zaczerpnąć inspiracji. Nie mówię, że Kościół popełnił błąd. Poszedł swoją historyczną drogą. Ale teraz drogą historyczną Kościoła jest ta, o którą prosił św. Jan Paweł II: «Pomóżcie mi znaleźć punkt zgody w świetle pierwszego tysiąclecia». To jest punkt kluczowy. Kiedy Kościół przegląda się w samym sobie, to wyrzeka się bycia Kościołem na rzecz jakiejś teologicznej organizacji pozarządowej.

(Ks. Lombardi)

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Teraz zapraszamy naszą przyjaciółkę Irene Hernández Velasco, pracującą dla «El Mundo». To jej ostatnia podróż, bo ma być przeniesiona do Paryża... a zatem oddajemy jej głos.

(Irene Hernández Velasco)

Dziękuję, Wasza Świątobliwość.

Chciałam zapytać Waszą Świątobliwość o historyczny pokłon, dokonany wczoraj przed Patriarchą Konstantynopola. Szczególnie chciałabym wiedzieć, jak Wasza Świątobliwość myśli stawić czoło krytyce ludzi, którzy być może nie rozumieją tych gestów otwartości, zwłaszcza ultrakonserwatystów, którzy na takie gesty otwartości zawsze patrzą z pewną podejrzliwością...

(Papież Franciszek)

Ośmielam się powiedzieć, że nie jest to tylko nasz problem: jest to także ich problem [prawosławnych]. Mają oni problem niektórych mnichów, niektórych klasztorów, które są na tej drodze. Na przykład problemem dyskutowanym od czasów Pawła VI jest data Wielkanocy. I nie możemy dojść do zgody! Ponieważ obchodzenie jej w dniu pełni księżyca po 14 Nisan grozi tym, że z biegiem lat, posuwając się coraz bardziej naprzód, dojdzie do tego, że nasze prawniki będą obchodzić ją w sierpniu! Musimy poszukiwać... Bł. Paweł VI zaproponował stałą datę, uzgodnioną niedzielę w kwietniu. Na przykład Bartłomiej był odważny w dwóch przypadkach. Przypomnę jeden z nich, ale jest drugi. W Finlandii małej wspólnoty prawosławnej powiedział: «Świętujcie Wielkanoc razem z luteranami, w dniu, kiedy oni ją obchodzą», aby w kraju o mniejszości chrześcijańskiej nie było dwóch Wielkanocy. Ale także katolicy obrządków wschodnich... Słyszałem kiedyś przy stole, w domu przy via della Scrofa... przygotowywano Wielkanoc w Kościele katolickim, a był też katolik obrządku wschodniego, który powiedział: «Nasz Chrystus zmartwychwstaje miesiąc później! A twój Chrystus zmartwychwstaje dzisiaj?». Na to drugi odpowiedział: «Twój Chrystus jest moim Chrystusem». Data Wielkanocy jest ważna. Istnieją w tej sprawie opory, zarówno z ich, jak i z naszej strony. Te grupy konserwatywne... musimy być wobec nich taktowni i niestrudzenie wyjaśniać, katechizować, prowadzić dialog, bez obrażania, obarczania błotem, plotkowania. Nie można bowiem zanegować osoby, mówiąc: «On jest konserwatywny». Nie, on jest synem Bożym, tak jak i ja. Ależ przyjdź, porozmawiamy. Jeśli on nie chce rozmawiać, to jego problem, ale zachowuję szacunek. Cierpliwość, łagodność i dialog.

(Ks. Lombardi)

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Zapraszamy obecnie Patricię Thomas, z Associated Press, która zada pytanie w imieniu grupy amerykańskiej. Wiele podróżowała z papieżami, jest z ekipy telewizji amerykańskiej.

(Patricia Thomas)

Witam. Mam pytanie na temat Synodu, jeśli Ojciec Święty pozwoli.

Podczas Synodu było trochę kontrowersji na temat języka, jak Kościół powinien traktować homoseksualistów. Pierwszy dokument mówił o przyjęciu gejów i wyrażał się o nich bardzo

pozytywnie. Czy Wasza Świątobliwość zgadza się z tym językiem?

(Papież Franciszek)

Najpierw powiem jedno: chciałbym, żeby głównym tematem waszych wiadomości była ta podróż. Ale odpowiem, odpowiem, niech pani będzie spokojna. Nie chciałbym jednak, żeby to było *głośniejsze*: ludzie powinni być poinformowani o podróży. Ale pani odpowiem. Synod jest procesem, jest pielgrzymowaniem. To pierwsze. Po drugie, Synod nie jest parlamentem. Jest przestrzenią chronioną, aby mógł mówić Duch Święty. Każdego dnia był *briefing* z ks. Lombardim i innymi ojcami synodalnymi, którzy mówili, co w danym dniu zostało powiedziane. Pewne rzeczy były sporne. Następnie, na końcu tych wystąpień przygotowano pewien zarys, jakim była pierwsza *Relatio*. Był to dokument roboczy dla grup językowych, które nad nim pracowały, a następnie wniosły swój wkład, i stanowiska te zostały podane do publicznej wiadomości: były w rękach wszystkich dziennikarzy. To znaczy, jak dana grupa językowa — angielska, hiszpańska, francuska, włoska — postrzegała każdą z części tej [pierwszej Relacji]. Była w tym i owa część, o której pani mówi. Potem wszystko wróciło do komisji redagującej, która usiłowała włączyć wszystkie poprawki. To, co istotne, pozostaje, ale wszystko musi być zmniejszone, wszystko. A to, co pozostało z rzeczy istotnych, znajduje się w Relacji końcowej. Ale to nie koniec: także ona jest projektem wstępnym, ponieważ stała się *Lineamenta* dla następnego Synodu. Dokument ten został wysłany do konferencji episkopatów, które mają o nim dyskutować, przesłać swoje poprawki. Następnie zostanie zredagowany kolejny dokument — *Instrumentum laboris*, a potem kolejny Synod dokona swoich poprawek. Jest to więc proces. Dlatego nie można brać pod uwagę jednej opinii, jakiejś osoby czy zarysu. Musimy widzieć Synod w jego całości. Ja się nie zgadzam — ale jest to moja opinia, nie chcę jej narzucać — nie zgadzam się, by mówiono: «Dziś dany ojciec powiedział to a to, a tamten jeszcze co innego». Nie, niech będzie mowa o poruszonych zagadnieniach, ale nie kto je przedstawił, bo Synod — powtórzę — nie jest parlamentem, jest on chronioną przestrzenią kościelną, a ta ochrona jest po to, aby mógł działać Duch Święty. Taka jest moja odpowiedź.

(Ks. Lombardi)

Dziękuję Waszej Świątobliwości. A teraz oddajemy głos Antoine-Marie Izoardowi z grupy francuskiej.

(Antoine-Marie Izoard)

Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że francuskie rodziny, wierni czekają na Waszą Świątobliwość z wielką radością. Udało się Waszej Świątobliwości dziś po południu spędzić trochę czasu z uchodźcami. Dlaczego zatem nie było możliwe w czasie tej podróży odwiedzenie jakiegoś obozu? I jeszcze: Czy Wasza Świątobliwość może nam powiedzieć, czy sądzi, że będzie mógł niebawem pojechać do Iraku?

(Papież Franciszek)

Tak. Chciałem udać się do obozu, a dr Gasbarri dokonał wszelkich obliczeń, robił wszystko, co w jego mocy, ale potrzebny byłby jeszcze jeden dzień, a to nie było możliwe. Nie było możliwe z wielu względów, nie tylko personalnych. Dlatego poprosiłem salezjanów pracujących z dziećmi uchodźcami, żeby je przywieźli. Spotkałem się z nimi, zanim udałem się do szpitala, żeby odwiedzić chorego arcybiskupa ormiańskiego, skąd na końcu odjechałem na lotnisko. Rozmawiałem z nimi. W tym momencie pragnę skorzystać z okazji, aby podziękować rządowi tureckiemu za wielkoduszność — jest wielkoduszny. Zapomniałem liczbę uchodźców, których ma...

(Alberto Gasbarri)

Jest ich około miliona w całym kraju.

(Papież Franciszek)

Milion! A wiecie, co to znaczy milion ludzi, którzy przybywają i trzeba pomyśleć o ich zdrowiu, wyżywieniu, zapewnieniu łóżka, domu... To hojność. I chcę publicznie za nią podziękować. A dalej, następne pytanie?...

(Antoine-Marie Izoard)

Irak.

(Papież Franciszek)

Tak. Pragnę udać się do Iraku. Rozmawiałem z patriarchą Sako, wysłałem kard. Filoniego, ale w tej chwili nie jest to możliwe. Nie tylko dlatego, że ja nie chcę. Jeślibym teraz pojechał, stworzyłoby to dość poważny problem dla władz, problem bezpieczeństwa... Ale bardzo bym tego chciał. Dziękuję.

(Ks. Lombardi)

Mamy jeszcze dwa pytania, aby zakończyć zaplanowany cykl. Thomas Jansen z grupy niemieckiej oraz Hiroshi Ishida z Japonii. Proszę Thomasa o podejście.

(Thomas Jansen)

Przed kilkoma dniami Wasza Świątobliwość odwiedził Parlament Europejski w Strasburgu: czy Wasza Świątobliwość rozmawiał również z prezydentem Erdoğanem na temat Unii Europejskiej i

wstąpienia Turcji?

(Papież Franciszek)

Nie, na ten temat z Erdoğanem nie rozmawiałem. To ciekawe: rozmawialiśmy o wielu sprawach, ale o tym nie rozmawialiśmy.

(Ks. Lombardi)

Następnie, Hiroshi Ishida – tak więc zmierzamy ku Azji.

(Hiroshi Ishida)

Cieszę się, że mogę zapytać w imieniu dziennikarzy japońskich. Dla mnie ta podróż jest ostatnią, podczas której mogę śledzić kroki Waszej Świątobliwości, bo w styczniu wrócę do Japonii. Ale z radością będę wraz z wiernymi czekał na Waszą Świątobliwość w przyszłym roku w Nagasaki.

Wasza Świątobliwość, chciałbym zapytać o «trzecią wojnę światową» i broń jądrową: podczas uroczystości, która odbyła się we wrześniu w Redipuglia Wasza Świątobliwość powiedział, że prawdopodobnie trzecia wojna światowa już się toczy «w kawałkach» na całym świecie. W przyszłym roku będzie obchodzona 70. rocznica zakończenia II wojny światowej, a także tragedii bomby atomowej w Hiroszynie i Nagasaki. Nadal w świecie istnieje wiele broni jądrowej. Co Wasza Świątobliwość sądzi o tragedii Hiroszyny i Nagasaki, i jak, zdaniem Waszej Świątobliwości, my, ludzie, powinniśmy się zachować wobec tej broni jądrowej i zagrożenia promieniowaniem?

Dziękuję.

(Papież Franciszek)

Muszę powiedzieć dwie rzeczy.

Po pierwsze, jest to moja osobista opinia, ale jestem przekonany, że wszędzie przeżywamy trzecią wojnę światową w kawałkach, na rozdziały. Kryją się za tym wrogości, problemy polityczne, ekonomiczne — choć nie tylko, ale jest ich wiele, bardzo często chodzi o ocalenie systemu, w którego centrum stoi bóg-pieniądz, a nie osoba ludzka — i handlowe. Handel bronią ma ogromne rozmiary, to jedna z najpotężniejszych obecnie dziedzin biznesu. Dlatego jest tak rozpowszechniony, jak sądzę, bo chodzi o broń. Przychodzi mi na myśl sytuacja w Syrii we wrześniu ubiegłego roku, kiedy mówiono, że Syria posiada broń chemiczną. Sądzę, że nie była ona w stanie jej wyprodukować. Kto jej ją sprzedał? Może niektórzy z oskarżających ją o posiadanie broni chemicznej? Nie wiem. Ale handel bronią jest otoczony wielką tajemnicą.

Po drugie. Energia atomowa. To prawda: przykład Hiroszimy i Nagasaki... Ludzkość się nie nauczyła, nie nauczyła się. Nie potrafi nauczyć się rzeczy podstawowych w tej kwestii. Bóg dał nam stworzenie, abyśmy z tej pierwotnej «*in-cultury*» uczynili «kulturę». Możemy ją rozwijać. A człowiek to czynił i doszedł nawet do energii jądrowej, która może być wykorzystywana do wielu rzeczy, ale również służyć do niszczenia stworzenia, ludzkości. Staje się to drugą formą «*in-cultury*»: ta pierwotna «*in-cultura*», którą człowiek miał przekształcać w kulturę, staje się inną, drugą «*in-culturą*». Jest to jakaś «*in-cultura*», której nie określiłbym jako koniec świata, ale jest «*in-culturą*» terminalną. Później trzeba będzie zacząć od nowa, i jest czymś strasznym, jak wasze dwa miasta musiały wszystko zaczynać od początku.

(Ks. Lombardi)

Niech jeszcze jedno pytanie zada Franca Giansoldati, z grupy włoskiej, a następnie zakończymy.

(Franca Giansoldati)

Wasza Świątobliwość powraca z podróży do Turcji. Podczas niej nic nie słyszałam o Ormianach. W przyszłym roku przypadnie 100. rocznica ludobójstwa Ormian, a rząd turecki zajmuje stanowisko negujące tę zbrodnię. Chciałabym wiedzieć, co Wasza Świątobliwość o tym myśli. Wcześniej Wasza Świątobliwość mówił o męczeństwie krwi, które bezpośrednio przypomina to, co się tu stało i kosztowało życie półtora miliona osób.

(Papież Franciszek)

Dziękuję. Udałem się dzisiaj do szpitala ormiańskiego, aby odwiedzić przebywającego tam chorego od bardzo dawna ormiańskiego arcybiskupa... Podczas tej podróży kontaktowałem się z Ormianami. W minionym roku rząd turecki wykonał pewien gest: ówczesny premier Erdoğan napisał list noszący datę rocznicy tego wydarzenia. Niektórzy twierdzili, że był zbyt słaby, ale w mojej ocenie był on wyciągnięciem ręki — nie wiem czy dużym, czy małym. A to zawsze jest czymś pozytywnym. Mogę wyciągnąć rękę w taki czy inny sposób, oczekując, co powie mi drugi, żeby nie wprawić mnie w zakłopotanie. A to, co uczynił ówczesny premier, jest pozytywne. Bardzo leży mi na sercu kwestia granicy turecko-armeńskiej: byłoby wspaniale, gdyby można ją było otworzyć! Wiem, że w tym rejonie istnieją problemy geopolityczne, które nie ułatwiają otwarcia tej granicy. Ale musimy się modlić o pojednanie narodów. Wiem też, że jest dobra wola po obu stronach — tak wierzę — i musimy pomóc, aby to się dokonało. W przyszłym roku planuje się wiele uroczystości z okazji stulecia tego wydarzenia, ale mamy nadzieję, że dojdzie do drogi małych gestów, małych kroków zbliżenia. To chciałbym w tym momencie powiedzieć. Dziękuję.

(Ks. Lombardi)

Dziękuję bardzo Waszej Świątobliwości. Dziękuję za tę bardzo obszerną konferencję, za tę

rozmowę bardzo pogodną, która, muszę powiedzieć, dała nam wszystkim wielką radość i wielki pokój. Na zakończenie chciałem prosić, aby Wasza Świątobliwość powiedział kilka słów życzeń dla francuskiej telewizji katolickiej KTO, która obchodzi 15 lat istnienia.

(Papież Franciszek)

KTO... .. Serdecznie pozdrawiam, serdecznie pozdrawiam i składam najlepsze życzenia, by się rozwijała i pomagała dobrze zrozumieć to, co dzieje się na świecie. Najlepsze życzenia i niech Pan wam błogosławi.

Dziękuję wam też za życzliwość i proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Potrzebuję tego. Dziękuję.

(Ks. Lombardi)

Wasza Świątobliwość, naprawdę ogromnie dziękuję za ten dar.